

JAN PAWEŁ II

BŁAGANIE POKUTNIKA*

Wysłuchaliśmy *Miserere*, jednej z najbardziej znanych modlitw Psalterza, najzarliwszego i najczęściej powtarzanego psalmu pokutnego, pieśni o grzechu i przebaczeniu, najgłębszej medytacji nad winą i łaską. W Liturgii Godzin powtarzamy go w każdy piątek podczas Jutrznii. Od wielu stuleci płynie on do nieba z tylu serc wiernych żydów i chrześcijan, niczym tchnienie żalu i nadziei skierowane do miłosiernego Boga.

Tradycja żydowska przypisuje autorstwo Psalmu 51 Dawidowi, wezwanemu do pokuty przez proroka Natana surowymi słowami (por. w. 1-2; 2 Sm 11-12), w których wyrzucał mu cudzołóstwo z Batszebą i zabójstwo jej męża Uriasza. Jednakże w następnych wiekach Psalm wzbogaca się dzięki modlitwie tylu innych grzeszników, podejmujących na nowo motywy „serca czystego” oraz „Ducha” Bożego zaszczipionego w odkupionym człowieku, zgodnie z nauczaniem proroków Jeremiasza i Ezechiela (por. w. 12; Jr 31, 31-34; Ez 11, 19; 36, 24-28).

Psalm 51 ukazuje dwa horyzonty. Z jednej strony jest mroczna kraina grzechu (por. w. 3-11), w której znajduje się człowiek od samego początku swego istnienia: „Oto urodziłem się obciążony winą i jako grzesznika poczęła mnie matka” (w. 7). Nawet jeżeli nie można uznać tego oświadczenia za wyraźne sformułowanie nauki o grzechu pierwotnym, jak to uczyniła teologia chrześcijańska, to niewątpliwie jest ono z nią zgodne: wyraża bowiem głęboki wymiar wrodzonej słabości moralnej człowieka. Pierwsza część Psalmu jawi się jako analiza grzechu przeprowadzona przed obliczem Boga. Trzy pojęcia heb-

* Publikujemy cykl czterech katechez poświęconych Psalmowi 51 [50], wygłoszonych przez Jana Pawła II podczas audiencji generalnych: 24 X 2001 (*Psalm 51 – zmiłuj się nade mną, Boże*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 23(2002) nr 3, s. 52n.); 8 V 2002 (*Psalm 51 – błaganie pokutnika*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 23(2002) nr 7-8, s. 49n.); 4 XII 2002 (*Psalm 51 – błaganie grzesznika*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 24(2003) nr 3, s. 33n.); 30 VII 2003 (*Psalm 51 – błaganie pokutnika*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 24(2003) nr 11-12, s. 35).

rajskie określają tę smutną rzeczywistość, która jest następstwem źle wykorzystanej ludzkiej wolności.

Pierwsze słowo, hattá, znaczy dosłownie „chybić celu”: grzech jest zaburzeniem oddalającym nas od Boga, zasadniczego celu naszych relacji, i w konsekwencji również od bliźniego.

Drugie pojęcie hebrajskie to ‘awôn, kojarzące się ze „zginaniem”, „skręcaniem”. Grzech jest zatem pogmatwanym odejściem od właściwej drogi; jest odwróceniem, przekręceniem, wypaczeniem dobra i zła w sposób, o jakim mówi Izajasz: „Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy uznają ciemności za światło, a światło za ciemności” (Iz 5, 20). Z tego właśnie powodu nawrócenie ukazane jest w Biblii jako „powrót” (po hebrajsku shûb) na prostą drogę po odnalezieniu właściwego kierunku.

Trzecim słowem, którym posługuje się Psalmista mówiąc o grzechu, jest peshá. Wyraża ono bunt podwładnego wobec zwierzchnika, czyli otwarte wyzwanie rzucone Bogu i Jego zamysłowi w odniesieniu do ludzkich dziejów.

Jeśli jednak człowiek wyznaje swój grzech, zbawcza sprawiedliwość Boża gotowa jest radykalnie go oczyścić. W ten sposób przechodzimy do drugiej, duchowej krainy Psalmu, opromienionej łaską (por. w. 12-19). Wyznanie winy otwiera bowiem przed modlącym się człowiekiem świetlany horyzont, na tle którego działa Bóg. Pan nie działa tylko przez negację, usuwając grzech, lecz odnawia grzeszną ludzkość poprzez swego ożywiającego Ducha: stwarza w człowieku „serce” nowe i czyste, czyli odnowione sumienie, oraz daje mu poznać przejrzystą wiarę i kult podobający się Bogu.

W związku z tym Orygenes mówi o Boskim leczeniu poprzez słowo Pańskie i uzdrawiające zbawcze dzieło Chrystusa: „Tak jak dla ciała Bóg przewidział środki zaradcze w postaci ziół leczniczych umiejętnie wymieszanych, podobnie przygotował również dla duszy lekarstwa w postaci słów, które rozposzechniał w Pismach. [...] Bóg ofiarował jeszcze inny środek medyczny, którego szafarzem jest Zbawiciel, mówiący o sobie: «Nie zdrowi potrzebują lekarza, lecz chorzy». Był On najlepszym lekarzem, zdolnym uleczyć wszelką słabość, wszelką chorobę”¹.

Psalm 51 jest tak bogaty, że wszystkie jego części zasługiwałyby na dokładną analizę. Zajmiemy się tym, kiedy powróci on w Jutrzni kolejnych piątków. Ogólne spojrzenie, jakim objęliśmy teraz tę wielką biblijną modlitwę błagalną, ukazuje nam niektóre z zasadniczych elementów duchowości, która powinna się przejawiać w codziennym życiu wiernych. Mamy tu zwłaszcza żywe poczucie grzechu, który pojmowany jest jako wolny wybór i z punktu widzenia moralnego i teologalnego oceniany negatywnie: „Przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą” (w. 6).

¹ O r i g e n i s, *Homelie in Psalmos*, Firenze 1991, s. 247-249.

W Psalmie spotykamy także żywe przekonanie o możliwości nawrócenia: grzesznik, szczerze żałujący (por. w. 5), staje w całej swej nędzy i nagości przed Bogiem i prosi, by On go nie odrzucił od swego oblicza (por. w. 13).

Wreszcie znajdujemy w *Miserere* mocno zakorzenione przekonanie o Bożym przebaczeniu, które „wymazuje grzechy, obmywa i oczyszcza” grzesznika (por. w. 3-4), a nawet przemienia w nowe stworzenie, obdarzone odnowionym duchem, językiem, wargami i sercem (por. w. 14-19). Nawet „choćby [nasze] grzechy – twierdziła św. Faustyna Kowalska – były jak noc czarna! Miłosierdzie Boże mocniejsze jest niż nędza nasza. Jednego trzeba, aby grzesznik uchylił choć trochę drzwi serca swego... resztę już Bóg dopełni... Wszystko ma swój początek w Twoim Miłosierdziu i Twym Miłosierdziu się kończy”².

*

Każdego tygodnia w piątkowej Liturgii Jutrznii znajdujemy Psalm 51, *Miserere*, psalm pokutny najbardziej lubiany, najczęściej śpiewany i rozważany. Jest to hymn skruszonego grzesznika do miłosiernego Boga. W jednej z poprzednich katechez omówiliśmy już tę wielką modlitwę w ogólnym zarysie. Na początku wprowadza nas ona w mroczne obszary grzechu, by rozjaśnić je światłem ludzkiej skruchy i Bożego przebaczenia (por. w. 11). Następnie zaś, wysławiając dar Bożej łaski, która przemienia i odnawia ducha i serce skruszonego grzesznika, przenosi nas w obszar światła pełen nadziei i ufności (por. w. 12-21).

Podczas dzisiejszego spotkania ograniczymy nasze rozważania do pierwszej części Psalmu 51 i pogłębimy pewne jego aspekty. Na wstępie jednak pragniemy przytoczyć niezwykle Boże słowa z Synaju, przypominające do złudzenia obraz Boga opiewany w *Miserere*: „Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i łagodny, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech” (Wj 34, 6-7).

Początkowe wezwanie skierowane jest do Boga, by uzyskać dar oczyszczenia, sprawiający, że – jak mówił prorok Izajasz – „jak śnieg wybieleją” i „staną się [białe] jak wełna” grzechy, nawet jeśli przypominają one „szkarłat” i są „czerwone jak purpura” (por. Iz 1, 18). Psalmista wyznaje swój grzech wyraźnie i bez wahania: „Uznaję bowiem nieprawość moją [...]. Przeciwno Tobie samemu zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą” (Ps 51, 5-6).

Dochodzi zatem do głosu indywidualne sumienie grzesznika, który zaczyna jasno widzieć popełnione przez siebie zło. W tym doświadczeniu refleksja nad wolnością i odpowiedzialnością prowadzi człowieka do przyznania się, że

² Cyt. za: M. W i n o w s k a, *Prawo do Miłosierdzia. Posłannictwo Siostry Faustyny*, Éditions du Dialogue, Paryż 1974, s. 230.

zerwał więź, by wybrać sposób życia przeciwstawiający się słowu Bożemu. Dlatego podejmuje radykalną decyzję, by się zmienić. Wszystko to zawarte jest w owym „uznają”, słowie, które w języku hebrajskim oznacza nie tylko intelektualną zgodę, lecz również życiowy wybór.

Niestety, wielu ludzi nie zdobywa się na to, jak mówi Orygenes: „Niektórzy po popełnieniu grzechu pozostają całkiem spokojni i nie przejmują się swoim grzechem, ani też nie mają najmniejszej świadomości uczynionego zła, lecz żyją, jakby się nic nie stało. Tacy ludzie z pewnością nie mogą powiedzieć: grzech mój jest zawsze przede mną. Kiedy natomiast człowiek, który zgrzeszył, boleje i trapi się z powodu swego grzechu, kiedy dręczą go wyrzuty sumienia i męczy się nieustannie oraz doznaje rozdarcia w swoim wnętrzu, które potępia jego czyn, wówczas słusznie woła: moje kości nie zaznają spokoju z powodu mych grzechów... Kiedy więc stawiamy przed oczyma naszego serca popełnione grzechy, przyglądamy się każdemu z nich z osobna, uznajemy je, wstydzimy się i żałujemy tego, cośmy zrobili, wtedy wstrząśnięci i przerażeni słusznie mówimy, że nasze kości nie doznają spokoju z powodu naszych grzechów...”³. Tak więc uznanie i świadomość grzechu rodzi wrażliwość nabytą dzięki światłu słowa Bożego.

W wyznaniu *Miserere* podkreślony jest w sposób szczególny jeden problem: grzech ukazany jest nie tylko w aspekcie osobistym i „psychologicznym”, lecz przede wszystkim w swoim wymiarze teologicznym. „Przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem” (Ps 51, 6) – woła grzesznik, którym zgodnie z tradycją jest Dawid, świadomy swego cudzołóstwa popełnionego z Batszebą, które napiętnuje prorok Natan, podobnie jak zbrodnię zabicia jej męża Uriasza (por. w. 2; 2 Sm 11-12).

Tak więc grzech nie stanowi zwykłej kwestii psychologicznej lub społecznej, ale jest wydarzeniem podważającym relację z Bogiem, ponieważ łamie Jego prawo, odrzuca Jego zamysł co do dziejów i niszczy skalę wartości, „uznając ciemności za światło, a światło za ciemności”, czyli „zło nazywając dobrem, a dobro złem” (por. Iz 5, 20). Grzech jest przede wszystkim zdradą Boga, a później dopiero może być obrazą człowieka. Znaczące są tu słowa, które syn, rozrzutnie trwoniący dobra, wypowiada wobec swego ojca, hojnie darzącego go miłością: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu – to znaczy przeciw Bogu – i wobec ciebie” (Łk 15, 21).

W tym momencie psalmista wprowadza drugi wątek, bardziej bezpośrednio związany z ludzką rzeczywistością. Jest to zdanie, które znalazło wiele interpretacji i zostało również powiązane z nauką o grzechu pierworodnym: „Oto urodziłem się obciążony winą i jako grzesznika poczęła mnie matka” (Ps 51, 7). Modlący się pragnie powiedzieć, że zło jest obecne w całym naszym byciu, na co wskazuje wzmianka o poczęciu i urodzeniu, będąca określeniem całej egzystencji przez nawiązanie do jej źródła. Jednakże psalmista nie wiąże formal-

³ O r i g e n i s, dz. cyt., s. 277-279.

nie tej sytuacji z grzechem Adama i Ewy, to znaczy nie mówi wyraźnie o grzechu pierwotnym.

Pozostaje w każdym razie jasne – zgodnie ze słowami Psalmu – że zło zagnieżdża się we wnętrzu człowieka, wpisane jest w jego rzeczywistość historyczną, i dlatego decydującą rolę odgrywa prośba o interwencję łaski Bożej. Moc miłości Bożej przewycięża siłę grzechu, rwąca rzeka zła ginie pośród żywotnych wód przebaczenia: „Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska” (Rz 5, 20).

W ten sposób teologia grzechu pierwotnego i cała biblijna wizja człowieka zostają pośrednio przypomniane w słowach, które jednocześnie wskazują na światło łaski i zbawienia.

Jak będziemy mieli okazję dostrzec w przyszłości, gdy powrócimy do tego Psalmu i jego kolejnych wierszy, wyznanie winy i świadomość własnej nędzy nie budzą przerażenia i trwogi przed sądem, lecz nadzieję na oczyszczenie, wyzwolenie i nowe stworzenie.

Bóg bowiem zbawia nas „nie ze względu na sprawiedliwe uczynki, jakie spełniliśmy, lecz z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego” (Tt 3, 5-6).

*

Co tydzień w Liturgii Jutrznii odnajdujemy Psalm 51, sławne *Miserere*. Już kilkakrotnie omawialiśmy niektóre jego części. Również i dzisiaj ze szczególną uwagą zajmiemy się fragmentem tego wielkiego błagania o przebaczenie – wierszami 12-16.

Przede wszystkim należy zauważyć, że w oryginale hebrajskim trzy razy pojawia się słowo „duch” – upraszany u Boga jako dar i przyjmowany przez stworzenie żałujące za swój grzech: „odnów we mnie moc ducha. [...] nie odbieraj mi świętego ducha swego. [...] wzmocnij mnie duchem ofiarnym” (w. 12, 13, 14). Stosując termin liturgiczny, można by mówić niemal o „epiklezie”, czyli trzykrotnym wezwaniu Ducha, który podobnie jak podczas stworzenia świata unosił się nad wodami (por. Rdz 1, 2), tak teraz przenika do duszy wiernego, napętlając ją nowym życiem i podnosząc ją z królestwa grzechu do nieba łaski.

Ojcowie Kościoła w „duchu” przyzywanym przez Psalmistę dostrzegają skuteczną obecność Ducha Świętego. I tak św. Ambroży jest przekonany, że chodzi o jedyne Ducha Świętego, który „przemawiał z wielką żarliwością przez proroków, którego tchnął [Chrystus] na apostołów, a który był zjednoczony z Ojcem i Synem w sakramencie chrztu”⁴. Podobne przekonanie wyra-

⁴ S. Ambrosii Mediolanensis, *Lo Spirito Santo* I, 4, 55: SAEMO 16, s. 95.

zają inni Ojcowie, jak Dydim Ślepy z egipskiej Aleksandrii oraz Bazyli z Cezarei, w swoich traktatach o Duchu Świętym⁵.

Podkreślając, że Psalmista mówi o radości, jaka przenika duszę po otrzymaniu szczodrego i potężnego Ducha Bożego, św. Ambroży mówi: „Wesele i radość są owocami Ducha, i to przede wszystkim na Nim – Duchu Władcy – polegamy. Ten, kogo ożywia Duch Władca, nie ulega zniewoleniu, nie może być niewolnikiem grzechu, nie może być niezdecydowany, nie błąka się tu i tam, nie jest niepewny w obliczu wyboru, lecz stoi na skale, mocno trzymając się na nogach, które się nie chwieją”⁶.

Po tym trzykrotnym wzywaniu „ducha” i po opisanu w poprzednich wierszach mrocznych lochów winy, Psalm 51 roztacza przed nami obraz promiennej krainy łaski. Jest to wielka przemiana, porównywalna z nowym stworzeniem: tak jak na początku Bóg tchnął swego ducha w materię i stworzył człowieka (por. Rdz 2, 7), tak teraz tenże Duch Boży raz jeszcze stwarza (por. Ps 51, 12), odnawia, przeobraża i przemienia skruszonego grzesznika, ponownie bierze go w ramiona (por. w. 13) i daje mu udział w radości zbawienia (por. w. 14). Od momentu, gdy otrzymuje Bożego Ducha, człowiek idzie drogami sprawiedliwości i miłości, jak mówi inny Psalm: „Naucz mnie spełniać Twoją wolę, bo Ty jesteś moim Bogiem. Niech mnie Twój dobry duch prowadzi po bezpiecznej równinie” (Ps 143 [142], 10).

Doświadczwszy tego wewnętrznego odrodzenia, modlący się człowiek przemienia się w świadka; przyrzeka Bogu, że będzie „nieprawych nauczał dróg” dobra (Ps 51, 15), aby podobnie jak syn marnotrawny mogli powrócić do domu Ojca. Dlatego właśnie św. Augustyn, po przejściu mrocznych dróg grzechu, odczuwał potrzebę, by w swych *Wyznaniach* złożyć świadectwo o wolności i radości zbawienia.

Człowiek, który doświadczył miłosiernej miłości Boga, staje się jej żarliwym świadkiem, zwłaszcza wobec tych, których krępują jeszcze pęta grzechu. Pamiętamy, jak Paweł, porażony przez Chrystusa na drodze do Damaszku, stał się niez mordowanym misjonarzem Bożej łaski.

Modlący się człowiek spogląda po raz ostatni na swą pogrążoną w ciemnościach przeszłość i woła do Boga: „Uwolnij mnie, Boże, od kary za krew przelaną, Boże, mój Zbawco” (w. 16). Krew, o której mówi, ma w Piśmie Świętym różne znaczenia. Jako aluzja włożona w usta króla Dawida, odnosi się do zabicia Uriasza, męża Batszeby, kobiety, która wzbudziła pożądanie władcy. W sensie bardziej ogólnym wezwanie to wyraża pragnienie oczyszczenia się od zła, przemocy i nienawiści, zawsze obecnych w ludzkim sercu z mroczną i złowrogą siłą. Teraz jednakże usta wiernego, oczyszczone z grzechu, śpiewają na cześć Pana.

⁵ D i d y m i C a e c i, *Lo Spirito Santo*, Romae 1990, s. 59; B a s i l i i M a g n i, *Lo Spirito Santo*, IX, 22, Roma 1993, s. 117n.

⁶ S. A m b r o s i i M e d i o l a n e n s i s, *Apologia prophetae Davidis ad Theodosium Augustum*, 15, 72: SAEMO 5, s. 129.

Komentowany dziś przez nas fragment Psalmu 51 kończy właśnie postanowienie, by służyć „sprawiedliwość” Bożą. Występujące tu słowo „sprawiedliwość”, jak często bywa w języku biblijnym, nie odnosi się do wymierzania przez Boga kary za zło, ale raczej do rehabilitacji grzesznika, ponieważ Bóg objawia swą sprawiedliwość przemieniając grzeszników w sprawiedliwych (por. Rz 3, 26). Bóg nie cieszy się ze śmierci występnego, lecz pragnie, aby zszedł ze złej drogi i żył (por. Ez 18, 23).

*

W ramach naszych refleksji nad Liturgią Godzin już po raz czwarty wysłuchaliśmy Psalmu 51, sławnego *Miserere*. Jest on bowiem odczytywany w piątek każdego tygodnia jako zachęta do medytacji, pozwalającej odkrywać zło gnieźdzące się w sumieniu i prosić Pana o oczyszczenie i przebaczenie. Jak bowiem wyznaje Psalmista w innej modlitwie błagalnej, „nikt z żyjących nie jest sprawiedliwy przed Tobą», o Panie (Psalm 143, 2). W Księdze Hioba czytamy: „Czy sprawiedliwy jest człowiek wobec Boga, a zrodzony z niewiasty czy jest czysty? Jeśli niejasny jest księżyc, i gwiazdy przed nim nieczyste, tym bardziej człowiek, ten czerw, i syn człowieczy, robaczek” (Hi 25, 4-6).

Są to mocne i dramatyczne słowa, które ukazują z wielką powagą ograniczenia i słabość ludzkiego stworzenia, jego przewrotną zdolność do szerzenia zła i przemocy, nieczystości i kłamstwa. Jednakże przesłanie nadziei zawarte w *Miserere*, które w Psalterzu wypowiada nawrócony grzesznik Dawid, jest następujące: Bóg może „zglądzić, obmyć i oczyścić” wyznaną skruszonym sercem winę (por. Ps 51, 2-3). Pan mówi głosem Izajasza: „Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby były czerwone jak purpura, staną się [białe] jak wełna” (1, 18).

Tym razem zajmiemy się krótko końcową częścią Psalmu 51, słowami pełnymi nadziei, ponieważ człowiek modlący się jest świadomy, że Bóg mu przebaczył (por. w. 17-21). Jego usta głoszą teraz światu chwałę Pana, dając świadectwo radości, jakiej doznaje dusza oczyszczona ze zła i uwolniona od wyrzutów sumienia (por. w. 17).

Modlący się wyraża inne jeszcze przekonanie, nawiązując do nauki powtarzanej przez proroków (por. Iz 1, 10-17; Am 5, 21-25; Oz 6, 6): najmilsza Panu ofiara, która unosi się niczym zapach i słodka woń (por. Rdz 8, 21), to nie całopalenie wołów i baranków, ale raczej „pokorne i skruszone serce” (por. Ps 51, 19).

W książce *O naśladowaniu Chrystusa*, tekście tak bardzo ważnym dla duchowej tradycji chrześcijańskiej, znajdujemy to samo napomnienie Psalmisty: „Pokorna skrucha za grzechy jest dla Ciebie miłą ofiarą, daleko przyjemniej pachnącą przed Twoim obliczem niż woń kadzideł. [...] Tutaj człowiek poprawia i obmywa z win, co skądinąd jest zmarszczone i poplamione” (III, 52, 4).

W sposób nieoczekiwany w zakończeniu Psalmu następuje całkowita zmiana perspektywy, wydająca się wręcz brakiem konsekwencji (por. w. 20-21). Ostatnia modlitwa błagalna pojedynczego grzesznika przechodzi w modlitwę o odbudowanie całego Jeruzalem, przenosząc nas z epoki Dawida do czasów zburzenia miasta, co nastąpiło po wiekach. A po wyrażonym w wierszu 18 przekonaniu, że Bóg odrzuca ofiary ze zwierząt, Psalm zapowiada w wierszu 21, że owe ofiary spodobają się Bogu.

Oczywiście ten końcowy fragment został dołączony później, w okresie wygnania, co wyraża pragnienie, by w pewnym sensie skorygować albo przynajmniej uzupełnić perspektywę Psalmu Dawidowego, i to w dwóch punktach: z jednej strony nie chciano, by cały Psalm wypełniała modlitwa indywidualna; trzeba było pomyśleć również o oplakanej sytuacji całego miasta. Z drugiej strony chciano złagodzić wymowę odrzucenia przez Boga ofiar obrzędowych. Nie mogło być ono ani pełne, ani ostateczne, ponieważ składanie ofiar należało do kultu przepisanego przez samego Boga w Torze. Autor, który uzupełnił Psalm, kierował się słuszną intuicją: rozumiał, czego potrzeba grzesznikom – potrzebują oni pośrednictwa ofiary. Grzesznicy nie są w stanie oczyścić się sami; nie wystarczą dobre uczucia. Konieczne jest skuteczne pośrednictwo z zewnątrz. Nowy Testament objawia w pełni sens tej intuicji, ukazując, że ofiara życia Chrystusa jest doskonałym pośrednictwem ofiarniczym.

W swych *Homiliach o proroctwie Ezechiela* (*Homiliarum in Ezechielem prophetam libri duo*) Grzegorz Wielki trafnie ujął różnicę perspektywy pomiędzy wierszami 19 i 21 Psalmu *Miserere*. Proponuje on interpretację, którą możemy przyjąć jako zakończenie naszej refleksji. Św. Grzegorz odnosi wiersz 19, który mówi o duchu skruszonym, do ziemskiej egzystencji Kościoła, natomiast wiersz 21, mówiący o całopaleniu – do Kościoła w niebie.

Oto słowa wielkiego papieża: „Święty Kościół ma dwa życia: jednym żyje w czasie, a drugie otrzymuje w wieczności; w jednym trzodzi się na ziemi, a w drugim zostaje wynagrodzony w niebie; w jednym zbiera zasługi, a w drugim cieszy się za zebrane zasługi. W jednym i drugim życiu składa ofiarę: tutaj ofiarę skruchy, a w górze ofiarę chwały. O pierwszej ofierze powiedziano: «moją ofiarą jest duch skruszony» (Ps 51, 19); o drugiej napisano: «Wtedy przyjmiesz prawe ofiary: dary i całopalenia» (Ps 51, 21). [...] W obu przypadkach ofiarą są ciała, ponieważ tutaj ofiarowanie mięsa jest umartwieniem ciała, a tam w górze ofiarowanie ciała jest chwałą zmartwychwstania w wielbieniu Boga. Tam w górze ciało zostanie ofiarowane jak w całopaleniu, a gdy stanie się niezniszczalne na wieki, nie będzie już żadnego konfliktu i niczego śmiertelnego, ponieważ trwać będzie, płonąc bez reszty miłością do Niego, w chwale bez końca”⁷.

⁷ S. Gregorio Magno, *Omellie su Ezechiele*/2, Roma 1993, s. 271.